Anna Szatkowska, Był dom…

„Moja opowieść jest tylko maleńką cząstką Historii, która odmieniła świat. Podjęłam próbę przedstawienia wydarzeń tak, jak sama je postrzegałam i odczuwałam. Niełatwo wydobyć z pamięci wspomnienia tak odległe, a ciągle tak bardzo żywe, jasne, pełne dramatyzmu i dla mnie tak cenne". Tym razem Dyskusyjny Klub Książki Nad Lipą zanurzył się w historii, w świat, który dawno odszedł, bowiem omawianą lekturą była książka Anny Szatkowskiej *Był dom…*, bogato ilustrowana, niezwykła historia rodziny Kossaków. „Opowieść o tych, którzy już odeszli z myślą o tych, którzy są".

Anna Szatkowska, córka Zofii Kossak-Szczuckiej i Zygmunta Szatkowskiego, urodziła się w 1928 roku. Dzieciństwo spędziła na Śląsku Cieszyńskim, a wojnę głównie w Warszawie i w Gimnazjum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie, ale także w wielu miejscach w całej Polsce. Jej matka była zaangażowana w działalność konspiracyjną i pomoc Żydom, dlatego często musiały się ukrywać. Gdy wybuchło powstanie warszawskie, Anna miała 16 lat i dzielnie służyła jako sanitariuszka. Po upadku powstania i zakończeniu wojny została z matką wręcz zmuszona do emigracji — przez Szwecję i Anglię trafiła do Szwajcarii, gdzie założyła rodzinę. Tak pokrótce przedstawia się życiorys Anny Szatkowskiej vel Anny Rosset-Bugnon — z jednej strony niezwykły, bo w cieniu znanej w całej Polsce i poza granicami kraju matki pisarki, a z drugiej strony jakże typowy dla tego pokolenia…

Anna Szatkowska we wspomnieniach wraca do swojego domu rodzinnego — dworku w Górkach Wielkich. Jest to dom nie byle jaki, bo przesiąknięty tradycjami religijnymi i patriotycznymi z domieszką artystycznego ducha, ponieważ z niebagatelnego drzewa odrosła ta gałąź rodziny, której dzieje pokrótce poznajemy w najwcześniejszych reminiscencjach autorki. W książce *Był dom…* dzieje rodzinne pokrywają się nieuchronnie z ówczesną, skomplikowaną historią Polski. Szatkowska perfekcyjnie oddaje specyfikę tamtego czasu. Jak sama mówi: „Opisane wydarzenia, osoby i miejsca są autentyczne: nic, nawet epizody najbardziej niezwykłe nie zostały zmyślone, przerysowane czy upiększone — raczej łagodziłam niektóre szczegóły straszliwej rzeczywistości".

W opinii klubowiczów pozycję *Był dom…* zapamięta się na długo. Książka jest świetna, godna polecenia. Zawiera drobiazgowe, piękne, sugestywne, a jednocześnie dramatyczne relacje, opisy świata, który już nie istnieje. To, co uderza to prostota, szczerość, autentyczność, ciepło, zwłaszcza gdy pisze o swojej wielopokoleniowej rodzinie. Sporo jest odniesień do zjawisk niewyjaśnionych, przepowiedni (upadek obrazu Matki Boskiej i wkrótce śmierć matki). Najwięcej miejsca i uwagi poświęciła wojnie. Rozdział zatytułowany *Powstanie* jest odtworzeniem powstańczych zapisków Anny i jej przyjaciółki Ewy. Zapisków bardzo emocjonalnych, pisanych dzień po dniu, a nie po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach. Stanowi cenne źródło informacji o codziennej egzystencji w czasie wojny i podczas powstania. To, czego bohaterka jest świadkiem nieraz przerasta ludzką wytrzymałość i zdolność pojmowania… Opowieść o tych przeżyciach odtwarza po latach z notatek sporządzonych wraz z towarzyszką broni wkrótce po ewakuacji z płonącej Warszawy, nic więc dziwnego, że z całej książki właśnie ten fragment jest najżywszy, najwymowniejszy, tchnie najsilniejszymi emocjami. Również klubowicze zwrócili na to uwagę. Pani Ula powiedziała, że inaczej wyobrażała sobie powstanie warszawskie. Jest tu opisany przykład prostoty bohaterstwa różnych warstw społecznych w obliczu wojennej zawieruchy, a nie kolejne cukierkowe epitafium ku czci młodych i dzielnych ludzi. Pani Maria odnalazła w opisach zniszczonej Warszawy analogie do Jasła — miasta podobnie zrujnowanego przez działania wojenne.

Następne spotkanie Klubu odbędzie się 21 kwietnia 2016 r. o godzinie 16.00.





